

Jerzy SULIMA-KAMIŃSKI

Data: 18.02.1981 r.

Red. Literacka

Godz.: 7.00 - 7.10

bc

"Mówi boso, że wadliwie"

Proszę Państwa. Nie można sobie wyobrazić kultury bez cywilizacji. Jednakże cywilizacja bez kultury, hipotetycznie przynajmniej, wydaje się możliwa. Ale co to za życie, proszę Państwa, żyć w społeczeństwie cywilizowanym lecz nie kulturalnym?

Potocznie rzecz biorąc, istnieje tendecja utożsamienia cywilizacji z kulturą. Ale zbieżność tych pojęć jest pozorna i wysocełudząca. "Cywilizacja" odnosi się raczej do sfery materialnej ludzkiej egzystencji, do zewnętrznych atrybutów codziennego życia.

Kto posługuje się przy stole nożem i widelcem, ten jest cywilizowany. Kto sypia w białej pościeli, używa szczotki do zębów i gładzi buty flanelową szmatką - jest cywilizowany. Kto jeździ samochodem, a zwłaszcza sam posiada prawo jazdy, kto mijając znajomego uchyla kapelusza, kto ziewając zasłania dłonią usta - jest cywilizowany. Cywilizowanym, acz niekoniecznie "kulturalnym" jest ten, kto

ogląda telewizję, czytuje prasę i książki. Bo nie czynności, nie

Główny Redaktor	Władysław
Podredaktor	Władysław
Delegat	Władysław
Udzielone	Władysław
Wzrost	Władysław
Data	26 II 81

261

automatyzmy warunkują "kulturalność" człowieka, lecz jego stosunek - podkreślam - stosunek do pochłanianych treści określa jednostkę jako "kulturalną" czy tylko cywilizowaną. Kultura jest tedy najwyższym wykwitem cywilizacji, jej duchową emanacją. Jest kroplą cennego kruszcu w bryle rudy.

To zaskakujący paradoks proszę Państwa, że przerost cywilizacji tłumi kulturę. Narody Antyku były akurat na tyle "ucywilizowane", by kultura mogła współżyć z cywilizacją w stanie symbiozy. Nasza współczesna cywilizacja zachodnia przysypana jest popiołem własnych produktów, topi się <sup>może</sup> w własnych wydaliniach i odpadów. Sztuka, ten najwyższy przejaw krystalizacji procesów kultury, służy jedynie jako krzykliwy plakat fałszywych tendencji w życiu duchowym narodów. Jest niczym więcej jak oskarżeniem panujących stosunków społecznych.

Nie ulega wątpliwości, że i my jako naród, jako społeczność, należymy do tego kręgu cywilizacyjnego. Tyleż w tym stwierdzeniu dumy co i gorzkiej refleksji. Bo uprzytomnijmy sobie trend procesów cywilizacyjnych w naszym kraju <sup>w ciągu</sup> na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia.

Nieokielżany<sup>w</sup> popęd do "cywilizowania" życia zbiorowego nadmiarem faktów technicznych - mam na myśli przede wszystkim inwestycyjną gigantomanię i słoniowatość naszej administracji, także niski poziom oficjalnej<sup>g</sup> propagandy i niedorozwój kultury politycznej - wszystko to rozchwiało względną równowagę panującą w sferze ducha i materii. Bywają, wiadomo, popędy samobójcze. Ten niewątpliwie należał do tego deskruktywnego gatunku. Zapomniano, że idee mają o tyle wartość, o ile służą obranym celom. Służenie "samej" idei jest doktrynerskim schorzeniem bliższym mistycyzmowi niż rzeczywistości.

Czy jesteśmy teraz, proszę Państwa, mądrzejsi po szkodzie?

Niestety, rewolucje przychodzą zawsze za późno. Zawsze wyprzedzają je w czasie przyczyny, które je wywołały. Niesposób więc<sup>w</sup> odrócić kolei rzeczy gdyż nigdy jeszcze nie wydarzyła się rewolucja "na wyrost". Jesteśmy więc skazani na to - nie tylko my, ale cała ludzkość - na popełnianie błędów i na ich brutalną korekcję. Ale rewolucja rewolucji nie równa. Nasza, choć nie stroniąca od ekonomicznych i politycznych konkretów, w gruncie rzeczy<sup>ma</sup> posiada wyraźne znamiona rewindykacji, moralnych bogactw narodu.



Państwo, jeśli rozpatrzyć je tutaj w aspekcie gospodarczym, jest wielkim, scalonym przedsiębiorstwem. W istocie swej podlega ono tym samym prawom ekonomicznym co każde indywidualne przedsiębiorstwo. Ale to przecież za mało jak na aspiracje zasobnego w doświadczenia historii, wykształconego narodu.

Nic tedy dziwnego, że Polski Sierpień tak gromkim głosem upomniał się o moralną i kulturalną restytucję naszego życia zbiorowego. Tkwimy, nie zawsze zdając sobie z tego w pełni sprawę, w samym centrum czasu przywracającego wypaczonym, zwulgaryzowanym pojęciom ich właściwy sens.

Takim przykładowym, jaskrawo wypaczonym pojęciem była u nas kultura. Wiele zła i nieporozumień, moim zdaniem, wprowadza do naszego życia pojęcie "Kultury masowej" i tej tzw. "elitarnej". "Kultura masowa" jest kategorią raczej socjologiczną. Były u nas okresy, że sakralizowano ją i podnoszono do rangi obowiązującego wzorca. Nie był to jedyny świadomy zabieg równania w dół. Schlebienie niskim gustom miało aspekt ideologiczny i w konsekwencji bardzo niebezpieczny. Miało opóźnić unifikację procesów kulturowych w ich naturalnym dążeniu do przekształcenia się w zjawisko ogólnonarodowe.

Ale uwarunkowania klasowe wyglądają dziś inaczej niż w wieku dziewiętnastym. Dziś karuzele, huśtawki i koncerty "Przy sobocie, po robocie" są wierutnym anachronizmem. Nie po to naród kształcił się przez trzydzieści siedem lat swej niepodległości by satysfakcjonować się trzeciorzędą tandetą. Ta prawda została w ostatnich miesiącach wyjawiona dobitnie i kategorycznie. Dotarła do sejmu i sejmowych komisji. I choć ustalenia w tej dziedzinie są jeszcze mgliste i niepełne, wiadomo już, że nastąpi tu istotne jakościowe przewartościowanie na korzyść nie substytutów i namiastek, lecz rzeczywistych wartości.

Jak wszystko co się u nas obecnie dzieje, także problem szerokiego, powszechnego przyswojenia wartości kultury narodowej przez społeczeństwo, to zadanie na długi dystans. Rzecz w tym aby nie przegapić okazji. Żyjemy w czasie gdy wszystko jest potencjalnie możliwe: dobre i złe. Ale my jesteśmy mimo wszystko narodem optymistów. Nie jesteśmy też pięknoduchami i kultura - sztuka zwłaszcza, nie są nam potrzebne do sentymentalnego wzdychania i ocierania łez. Jesteśmy na tym etapie "cywilizacji", że jawią się nam one jako autonomiczne, równorzędne wartości naszego bytu.

To nie przypadek, że wołaniem o uporządkowanie spraw ekonomicznych i socjalnych, towarzyszy wołanie o pełny, humanistyczny wyraz naszej kultury. Do imponderabiliów tego zjawiska należy irracjonalny aspekt sztuki, która podobnie jak religia, wyzwala w nas pragnienia moralnej odnowy i wzniesienia naszej egzystencji ponad sprawy kartofli i golonki.

Dziękuję Państwu za uwagę.